Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 1. Nowy Targ, dnia 6. stycznia 1924 r. Rok XII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem [illegible] Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, [illegible], administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp. należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedyńczego numeru 30 000 marek.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 300000 Mk. — W Ameryce rocznie [illegible] dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zalepione) są wolne od opłaty pocztowej.

Z nowym rokiem.

Dobry gospodarz na cały rok z góry składa sobie zarys, jak to będzie gospodarował, dobry dziennikarz także musi sobie zrobić taki zarys, co w swojej gazecie przez ten rok będzie poruszał. I tu rodzi się pytanie: jaka ma być ta nasza kochana „Gazeta Podhalańska"? Pytanie obowiązuje nietylko redakcję, współpracowników, korespondentów, ale całe grono Szanownych Czytelników, boć gazeta jest taka, jakiej domagają się czytelnicy.

Gazeta Podhalańska ma być głosem tej ziemi najpiękniejszej w Polsce, ma być wyrazem trzeźwego sądu tego ludu, urosłego w najtwardszych warunkach, ma być narzędziem dzielnych a zaradnych poczynań i dążeń rasy, która chce żyć rozwijać się, a nie marnieć i ginąć, ma być pisarską przenośnią tęsknot i marzeń pasterskich... Tak mówi poeta.

Czy tak może być? Czyjaż tu byłaby wina, gdyby tak nie było?

Jeżeli Grecja i Włochy wydały nieśmiertelne wzory piękna w budownictwie, czyż Podhale nie powinno odegrać podobnej roli w Polsce? pyta artysta.

Skąd ma wyjść śmiała myśl, skąd nieugięte dążenie do obrony swej niepodległości, jeżeli nie z tej polskiej Szwajcarji? Tak duma patrjota — obywatel.

Uczony etnograf stwierdza te[n] fakt, że wszędzie górska rodzima ludność jest najczęściej umysłowo upośledzona, daje największy odsetek matołów, a fizycznie okazuje skłonność do wola i skarlenia. Ta odmiana rasowo musi jałowieć, gdyż najzdolniejsi idą do szkół i rozchodzą się po świecie, najśmielsi jadą do Ameryki i tu nie mają po co wracać, rozmnaża się miernota coraz gorsza, która konkurencji z napływowemi czynnikami nie wytrzyma i musi cofać się do zakątków. Dawne dostojne Podhale przepada i — przepadnie.

Ojcowie nasi porwali się za bary z twardą przyrodą, wyrąbali lasy, utarli drogi, uprawili grunta, a my ich synowie mamy dalej tę przyrodę ozdabiać, udogadniać, podnosić. Do wyższej nadbudowy stanęli wykształceni synowie Podhala, zorganizowani w Związek Podhalan. Ich działem jest Gazeta Podhalańska, przez którą chcą z braćmi rozmawiać, aby ich pouczyć, podnieść, krzepić.

Świeży robotnik wszedł na Podhale. Dotąd był tu tylko ksiądz. Dwory rzadkie, szkoły jeszcze nie ugruntowane. Aby praca była korzystna, a nie przemieniła się w daremną szarpaninę, musi opierać się na zaufaniu wzajemnem.

Związek Podhalan, w którym skupiają się ludzie kulturalni, pojmuje pracę rzetelnie, nie na

wybory, nie po agitatorsku — chce nadbudować, nie burzyć. Ciężką pracą zyskanego zaufania nikomu nie chce odbierać, niczyjej powagi podkopywać, laurów politycznych nie pragnie, a ponoć zaufanie należy do tych dóbr duchowych, któremi można się dzielić bez ubytku, dwóch ma jedno, a każdy całe. To jest chyba jasna mowa, inne uwagi musiałyby chyba uchodzić za grubijaństwo.

Prosimy o słowa życzliwej krytyki, za którą zawsze jesteśmy wdzięczni.

A ktoby chciał Dunajec w biegu zatrzymać, niech buduje arkę, bo nas i siebie zatopi.

Podhale powinno się rozwijać i uszlachetniać ale przepaść nie może, bo tu jesteśmy! —

Jucha—s.

Ś. p.
Włodzimierz Przerwa Tetmajer.

Pierwszy dzień po tegorocznych świętach Bożego Narodzenia przyniósł nam wieść przesmutną.

Jedno z najczystszych serc naszego skalnego Podhala bić przestało, zgasło jedno ze świateł naszego pokolenia, jeden ze skrzydlatych orłów tatrzańskich, odleciał od nas na zawsze...

Urodzony u nas w naszym Ludzimierzu w roku 1862, zasłynął śp. Włodzimierz, jako artysta malarz, poeta i polityk w całej Polsce, pozostawił po sobie wiele dzieł prawdziwie pięknych, a przytem jako człowiek zdobył sobie miłość szeroką.

Z dzieł jego i z całego jego życia bije jasny i promienny czar poezji, baśni i jakiejś niedzisiejszej legendy.

On syn „panów" ludzimierskich przylgnął podobnie, jak i brat jego Kazimierz, wielki poeta Podhala — duszą i sercem do ludu i stwierdzał tę miłość prawdziwą dziełami i czynami całego żywota.

Kochał on się w krasnych wstęgach, różnobarwnych gorsetach i bogatych czubach z pawich piór, a przytem w temperamencie i szerokiej naturze krakowskiego ludu do tego stopnia, że nie zawahał się ożenić z córką tego ludu i osiąść powśród niego na całe życie, w swoim bronowickim dworku.

Stamtąd też promieniowała na szeroką Polskę jego bogata natura i niecodzienny talent.

Stamtąd rozchodziły się po Polsce jego przepyszne, „bajecznie kolorowe" krakowskie kumoszki, jego przewdzięczne Madonny bronowickie, które żywością barw i szczerością uczucia budziły szeroko jasną radość życia i jednały „bronowickiemu" artyście szczere uznanie i wdzięczność.

W tych obrazach wypowiadała się jego szczera, żywa i bogata dusza, wypowiadał się jego szeroki i bujny temperament, miłujący to co jasne, radosne i żywe.

Najpiękniejszem i największem jego dziełem malarskiem to są bezprzecznie prześliczne malowidła na ścianach kaplicy św. Zofji na Wawelu. Przepych królewskiej prawdziwie purpury i książęcy istotnie czar fantazji, stworzyły tu rzecz dużej i niepospolitej wartości. Ściany tej kaplicy przemawiają grą barw i kolorów, jak blask piorunu i płomień błyskawicy w czasie parnej lipcowej nocy.

Temi też dziełami zdobył sobie sławę. Jako poeta napisał kilka poematów epickich, a pośród nich Bitwę racławicką.

Poemat ten odznacza się żywością barw szczerością uczucia i głęboką miłością ojczyzny, którą śp. Włodzimierz zawsze celował (Urywki z tego poematu przytoczymy w jednym z następnych numerów.)

Jako polityk był on posłem ziemi krakowskiej do parlamentu austrjackiego i wyróżnił się nieraz swą cywilną odwagą. Był współtwórcą legjonów, a jednak już w r. 1917 wystąpił przeciw tworzeniu austrjackiej, czyli obciętej i niewolnej Polski. Był szczerym i nieugiętym demokratą, a zarazem mądrym i gorącym patrjotą.

Przedewszystkiem zaś był śp. Włodzimierz Tetmajer niepospolitym i niezapomnianym człowiekiem. Miał on szeroki gest, pańską i dziwnie efektowną naturę, a szczerą radość życia i temperament, a przedewszystkiem bogactwo fantazji zadziwiające.

Jak ten gospodarz we Weselu przedumał on nieraz o Wernyhorach i skrzydlatych husarzach, o kosach na sztorc nabitych i o tętentach zmartwychwstania od „wawelskiego dworu" i dla tej idei swej najwyższej przepracował on całe życie.

I wtedy, gdy jako „pan" i artysta żenił się z córką bronowickiego gospodarza i wtedy, gdy jeden z pierwszych tworzył legjony i gdy jeden z pierwszych przejrzał całą podłość Austrji i Prus i wtedy gdy tej już wolnej ojczyźnie poświęcił ofiarę najwyższą, syna swego ukochanego zabitego w bolszewickiej wojnie.

Ślub jego stwierdzał, że kochał on lud nie

tylko głową i fantazją, ale także i sercem, bo swoim temperamentem i pogodą ducha, był mu istotą pokrewną!

To też i w dworku bronowickim i w duszy wielkiego artysty panowała zwyczajnie radość i zadowolenie.

Dworek ten stał się wzorem i świetlanym drogowskazem dla tych, co szczęścia długo po świecie szukają i znaleźć go nie mogą, a ono bywa często tak blisko.

W nim bowiem powstało wiele cennych dzieł sztuki samego artysty, wiele znakomitych pomysłów dla sztuki i literatury polskiej i stąd wyszło pokaźne grono dorodnych i wykształconych dzieci.

Ojczyzna więc otrzymała po naszym rodaku spuściznę naprawdę wielką i niepospolitą.

I u nas na Podhalu są ślady jego pracy. Jego dziełem jest piękna kurtyna nowotarskiego Sokoła, (obecnie podobno gdzieś na strychu?) Tu też widzieliśmy go na jednym ze Zjazdów podhalańskich, gdy promieniając radością życia, wznosił toast na powodzenie twórczej pracy na Podhalu.

Dlatego też, choć dawno od nas przeniósł się ku wawelskiemu dworowi, by słuchać tam wieści zmartwychwstania, będzie nam go brak i serdecznie żal, bo ubył jeden z naszych drogich i kochanych, związanych z nami pracą, sercem i ideałami, brat nasz starszy i jeden z czcigodnych budzicieli całych mas ludu polskiego.

Do chwil swego życia ostatnich, mimo swych lat sześćdziesiątych młody był duszą i sercem, młody uczuciem i fantazją, polotem i ideałami i dlatego odchodzi dla nas, zwłaszcza dziś pośród szalonej walki i nienawiści klasowej i partyjnej, zawcześnie.

Duszy jego młodej, fantazji jego górnej i barwnej, serca jego pełnego najszczytniejszych porywów i zapałów, będzie nam długo brak i długo, długo żal!

Związek Podhalan i Rada powiatowa dowiedziawszy się o śmierci nieodżałowanego naszego rodaka, posłały na jego trumnę wieniec z kosówki i depeszę kondolencyjną.

Zygmunt Lubertowicz

Czy niema rady na biedę?

Narzekanie i biadkanie na drożyznę, spadek marki, brak zarobków tak weszło już w naszą krew od wieku lat, tak przeżarło nasze mózgi,

Zygmunt Lubertowicz.

Nowotarskie historje.

Moje drzewko dziecinne.

II.

Pamiętam, że jednego roku jesień na Podhalu, była prześliczna. Tatry było widać codziennie bez mgieł, a ranem i wieczorami otulały nas mgły bez mrozu. Przepiękne zaś były zwłaszcza poranki, gdy pod tchnieniem leciutkiego wiatru przerzedzały się przedze srebrnych mgieł leżące ponad obu Dunajcami, a pośród nich złociste promienie słoneczne, i zaraz za chwilę wyłaniały się wraz z niemi dzikie poszarpane, ale niezrównanie piękne szczyty Tatr! —

Taka pogoda trwała w tym roku całą jesień i zima o nas wtedy prawie całkiem zapomniała tak, że przed świętym Mikołajem róża w naszym ogródku miała jeszcze listeczki całkiem zielone. Dni były jasne i cudne jak marzenie i do późnej jesieni goniliśmy „po polu" boso. — Przy wielu rozrywkach „na dworze", zapomnieliśmy w tym roku o jodełce i jeszcze żadnych zapasów na drzewko nie mieliśmy.

Tymczasem jednego dnia koło św. Mikołaja zaczął na suchą ziemię padać duży, kwiecisty śnieg, tak jakoś miękko, ciepło i przyjaźnie, że zdawało się, że nietylko ta róża z zielonemi listkami, ale i cierniste krzaki agrestu i te suche już gałązki porzeczek, i jasminu powtórnie białym puchem śniegowym zakwitły. —

Pełni uciechy lataliśmy z bratem po polu, chwytając białe płateczki śniegu w obie ręce, aż nagle przypomniałem sobie coś dla mnie najmilszego. „Wiesz co Władek", powiadam do brata „śnieg już pada kurzy, wilja niedaleko — a my na drzewko nic nie mamy"! — „Tata zrobi drzewko", powiada ze stoickim spokojem mój brat, któremu sprawa ta w tej chwili była zupełnie obojętna —

„Tata zrobi" powiadam, „ale drzewko wcale nie będzie piękne, bo na drzewko trzeba długo składać. Tata nie kupi ani baranków z piernika, ani gwizdków, ani kapliczek z cukru, ani figurek do szopki, a to wszystko kosztuje. — Musimy zacząć od dziś dnia składać na drzewko i chować to, co kupimy do pudełka w szafce". —

Od tej ważnej chwili miałem już całą głowę

że przy spotkaniu się ze znajomymi nie mówimy o niczem innem, tylko o biedzie. Tak jest w mieście, tak samo na wsi.

Za czasów zaborczych przyzwyczaliśmy się do oglądania się na pomoc rządową czy krajową i czekaliśmy na nią nieraz bardzo długo, a częściej bezskutecznie.

Dziś nasz polski rząd we własnym narodowym interesie spieszy prędko z pomocą, gdzie tylko widzi tego potrzebę, w miarą swoich środków. Środki te jednak, jak wiemy wszyscy, w ostatnich czasach zaszczuplały i stopniały. A bieda dokucza!

Cóż tedy robić? Założyć ręce, siąść i płakać? Nie. Zabrać się samemu do pracy, do samopomocy.

Rzecz osobliwa i dziwna, że na tej naszej biedzie pasą się inni i tuczą. Ot np. w ostatnich dniach ogłaszają żydzi, że chcą skupywać len i przędzę do tkalni w Żywcu. A cóż też się stało z temi warsztatami tkackiemi, których tak dużo było po wsiach podhalańskich, spiskich i orawskich? Czy przypadkiem nie spoczywają „na izbach“?.

W poprzednim roku rozpoczął Związek Podhalański rozszerzać po wsiach tutejszych i miasteczkach naukę tkania kilimów. Już pracuje 7 warsztatów, a mianowicie 4 w Zubsuchem, 3 w Szaflarach, 1 w Cz. Dunajcu, a 2 są już w N. Targu, dalsze 3 w robocie u stolarza.

Prawda, że do kilimów używa się osobnych warsztatów, ale dowiadujemy się z Warszawy, że próby tkania kilimów na warsztatach takich, jakie są u nas, przeprowadzone na kursach Towarzystwa Popierania Przemysłu ludowego dały doskonałe wyniki. Dlatego Zarząd główny Związku Podhalańskiego, chcąc przeprowadzić podobne próby na Podhalu, Spiszu i Orawie, zwraca się z prośbą do Naczelników gmin i Nauczycielstwa, a także do osób dobrej woli w każdej wsi na Podhalu ze Spiszem i Orawą, by nam niezwłocznie podali do redakcji Gazety Podhalańskiej, ile jest warsztatów tkackich we wsi? ile z nich czynnych, a ile próżnuje?

Zarzucają naszej Gazecie, że mało ma wiadomości z Gmin Podhalańskich. Tak, istotnie mało, ale wina tego nie w nas, raczej w Was, Kochani Czytelnicy, że bardzo rzadko do nas piszecie i rzadko odpowiadacie na nasze prośby czy wezwania. Zdarza się, że nie wszystko, co dostajemy, drukujemy, bo nie wszystko się nadaje, tem się jednak nie zrażajcie i piszcie do nas

---

nabitą wyłudzaniem pieniędzy od mamy, od „taty“, od chrzestnych ojców i od kogo się dało, by skarbiec mój w ciastkach, cukierkach i orzechach bezustannie się powiększał. — Nie szło to całkiem gładko, ale jednego dnia trafiła mi się nielada gratka. Oto gdy z różanych snów o drzewku, które już ani spać nie dawało, zbudziłem się rano, patrzę w pokoiku nie ma nikogo, a tu na stole duży pugilares ojcowski leży. Poznałem zaraz, że ojciec wrócił „z drogi“ ze wsi i bardzo się ucieszyłem. Wiedziałem bowiem, że w ojcowskiej torbie, przeznaczonej na akta urzędowe, zawsze się coś dla nas znalazło.

To jakichś parę jabłek, to kawałek białej „kukiełki,“ to jakiś kogutek z owczego sera, które z całym apetytem wraz z bratem zajadaliśmy.

Tak rozmyślałem, a tymczasem leżący na stole ojcowski pugilares zaczął budzić mą ciekawość na prawdę —

„Wiele też tam będzie pieniędzy, a wiele by to drzewek ubrał za takie pieniądze? — Tak tego dużo i nawet nieprzymknięte, widać i papiery i takie okrągłe srebrne. — Czy też tam są centy? Za jednego centa to dużo kupić można... Albo aniołka z cukru na drzewko, albo słodkiego drzewka, albo laseczkę lukrecji, albo paczkę cukierków... Teraz jednak są takie śliczne aniołki u starego „Silberynka“... Jeden cent na takiego aniołka toby mi się przydał, więcej nie, ino jeden!... Tak myśląc idę do stołu, chcę otworzyć pugilares i wziąć tego jedynego centa. — Już otwieram, gdy nagle słyszę czyjeś kroki w sieni, biorę nie wiem co, bo oglądać nie mam czasu, wziąłem więc coś okrągłego i włożyłem szybko do kieszeni bluzki, resztę zaś zostawiłem i na razie o całym wypadku zapomniałem. —

Dopiero na drugi dzień w szkole oglądałem mój skarb zabrany ojcu i ku mojemu najwyższemu przerażeniu poznałem, że to nie jest jeden, ale dwadzieścia całych srebrnych, okrągłych centów, kwota dla mnie wtedy tak strasznie wysoka, że teraz dopiero zacząłem mego postępku głęboko żałować. —

Niedługo jednak pocieszyłem się zupełnie. Nie poszedłem wprawdzie do sklepu, ani po aniołki, ani po cukierki, ale zauważyłem, że moje srebrne dwadzieścia centów tak przyjemnie dźwięczą między różnemi szkiełkami i rysikami w mojej kie-

często. jak umiecie. Łatwiej Wam napisać, niż nam do każdej wsi dojechać.

Czekamy na wiadomości o warsztatach tkackich z każdej Gminy podhalańskiej, spiskiej i orawskiej.

Przegląd polityczny.

Sejm z powodu przesilenia obradował niezwykle długo przed Świętami Bożego Narodzenia, bo aż do 21 grudnia. Nowy prezes ministrów p. Władysław Grabski wygłosił krótkie przemówienie programowe, że zadaniem obecnego rządu jest uzdrowienie Skarbu państwa, wprowadzenie równowagi budżetowej, a więc zaprzestanie druku marek i reforma walutowa.

Nowy rząd więc będzie prowadził dalej dzieło swego poprzednika, nową rzeczą jest tylko to, że p. prezes ministrów chce w r. 1924 ściągnąć trzy raty podatku majątkowego zamiast dwu i to 2 na wiosnę. Drugą nowością jest przedłożona Sejmowi ustawa o szerokich pełnomocnictwach w zakresie finansowym dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Sejm uchwalił nowemu rządowi votum zaufania 193 głosami stronnictw Jedności narodowej i Piasta przeciw głosom mniejszości narodowych. Stronnictwa polskie lewicowe wstrzymały się od głosowania. Następnie Sejm nie przyjął rezygnacji posła Rataja z godności marszałka sejmu. wobec tego poseł Rataj wrócił znów do urzędowania. Przesilenie więc jest zażegnane.

Pełnomocnictwa nadzwyczajne dla Prezydenta Rzeczypospolitej dotyczą spraw skarbowych i majątkowych, nadając mu w tym zakresie władzę ustawodawczą t. j. równą Sejmowi. W kołach sejmowych wyrażają niektórzy zdanie, że tak wielkie pełnomocnictwa sprzeciwiają się konstytucji, dlatego powołano osobną komisję prawniczą, aby rozstrzygnęła czy ustawa nie sprzeciwia się Konstytucji. Po dostosowaniu jej do konstytucji będzie przedłożona do uchwalenia sejmowi 4 i 5 stycznia.

Układ francusko czeski zawarty w ostatnich czasach zapewnia polityce francuskiej jeszcze jednego sojusznika w środkowej Europie, czy zupełnie pewnego okaże przyszłość. Czesi wygrali na tym układzie odwleczenie się sprawy Jaworzyny do marca i przychylność francuską dla siebie pod tym względem. Wezwanie bowiem komisji deli-

---

szeni. że na razie czułem się z mojej zdobyczy zupełnie zadowolony. — Z tym wesołem brzękiem przyszedłem także ze szkoły do domu i ten nieszczęśliwy dźwięk mnie także zdradził. — „Co to masz?“ — pyta się nagle mama, przysłuchując się przyjemnym melodjom mojej kieszeni. „Szkiełka“ - odpowiadam niby spokojnie, a czuję, że zalewam się potem. „Szkiełka i rysik“, poprawiam się w tej chwili, by ugruntować moją prawdomowność. „Szkiełka rysik i blaszki“ odpowiadam raz jeszcze, czując chwiejące się pod sobą nogi. —

Nagle „cap“ za kieszeń i oto moja poczciwa matka, przerzuca zawartość bezdennych otchłani mojego ubrania, by ku najwyższemu zdumieniu obecnych, wyciągnąć z owych czeluści tego nieszczęsnego srebrniaka. Na moje utrapienie był przy tym matczynym połowie obecny także mój ojciec! —

„Skąd to masz?“ pyta miłościwie, z góry, jak sędzia najwyższy i straszliwy i oto na takie pytanie nie znalazła wtedy moja niecna dusza żadnej odpowiedzi! — „Zabrał te pieniądze ten łajdak z mojego pugilaresu“ dokończył ojciec swój sąd nieomylny i oto już moja złodziejska nikczemność gotowała się do przeżałosnego przyjęcia odpowiedniej ilości plag grubym rzemiennym pasem, albo cieńszą, ale głębiej przenikającą trzciną i do odpowiedniego wysłuchania nie kończących się macierzyńskich litanji. —

Tymczasem nastąpiło coś dla mnie zupełnie nowego i nieoczekiwanego, a nierównie bardziej pamiętnego! „Synu“ powiedział ojciec „nie będę cię bił, bo szkoda ręki na takiego gałgana, jesteś złodziej, bo bierzesz pieniądze bez mojej wiedzy i woli i musisz być ukarany jak złodziej! — Gdybym ja był kradł, miałbym już dziś gruby majątek, ale ty musiałbyś się kiedyś wstydzić swojego nazwiska. Biednym człowiekiem jestem, alem dotąd nikogo nie okradł i nie oszukał, pamiętaj to sobie wyrodku!—

jeżeli zaś chcesz kraść i oszukiwać, — to wiedz zawczasu, co się złodziejom należy“! —

Niedługo po tych słowach pojawił się mój ojciec znowu ale już nie z próżnemi rękami Przyniósł bowiem ze strychu gruby żelazny, kilku metrowy, dobrze mi znany łańcuch, bo na nim zawsze świnkę po zabiciu w stodole wieszano i dużą żelazną kłódkę. — C. d. n.

mitacyjnej do przedstawienia nowej propozycji oznacza, że wymiana jakakolwiek jest niemożebna i możemy najwyżej uzyskać drobne poprawki granic.

Gdyby Czechom ufać można, moglibyśmy się cieszyć, że Francja zyskała jeszcze jednego sojusznika przeciw Niemcom i to nietylko dla siebie, lecz i dla nas, ale nieufność do Czechów jest aż nadto uzasadniona. Pogłoski o tem, jakoby na naradach Małej Ententy w Belgradzie w dniu 9—12 stycznia miała Polska do tej małej Ententy przystąpić, są przesadne. Polska bowiem poza celami wspólnemi z nią ma jeszcze inne odmienne zadania, do których woli zachować samodzielność.

KRONIKA.

Adm. Gazety Podhalańskiej Konto czekowe P. K. O. Nro. 151.902.

Wszystkim Czytelnikom zwłaszcza na obczyźnie a specjalnie Ks. Ferd. Machayowi w Paryżu i Podhalanom w Ameryce dziękujemy za Życzenia Świąteczne i przesyłamy nawzajem Noworoczne. *Redakcja.*

Wiec sprawozdawczy posła p. J. Bednarczyka odbędzie się dnia 7 stycznia 1924 r. (Poniedziałek) o godzinie 12 w południe w sali Sokoła w Nowym Targu,

Z Dyrekcji gimnazjum. W myśl rozporządzenia ministerjalnego poleciło Kuratorjum dyrekcji gimnazjum zebrać od uczniów na fundusz gier i zabaw po 400.000 mkp. od każdego ucznia półrocznie.

Pożegnanie starosty nowotarskiego Z dniem ostatniego grudnia 1923, opuścił nasz powiat starosta p. Wł. Trześniowski po blisko 3 letniej żmudnej a owocnej pracy. Jego współpracownicy w biurze i ci co go bliżej poznali a przedewszystkiem ludność powiatu śle Mu na pożegnanie wyrazy uznania za Jego obywatelskie stanowisko na urzędzie i życzenia zjednania sobie na nowym posterunku w Gorlicach podobnej sympatji. Ludność w listach do redakcji stwierdza że nie znał różnicy między chłopem a panem, a do jego biura „chciało się pójść". Następcą Jego będzie p. Strzelbicki, dotychczasowy starosta w Gorlicach.

Inspekterat szkolny pow. Nowotarskiego objął z początkiem r. 1924 p Urbański z Przemyślan jako następca p. Jaśnikowskiego przeniesionego do Bochni, a raczej p. Opuszyńskiego insp. z Białej, który posady w Nowym Targu nie przyjął, wolał się spensjonować.

P. Urbańskiego czeka w powiecie ciężka praca. Poprzednik jego sam bardzo gorliwy pracownik żądał wytrwałej pracy od nauczycielstwa i szkolnictwo na Podhalu podniósł.

P. Urbańskiemu życzymy szczerze powodzenia w trudnej pracy na Podhalu.

Zawsze trzeba być ostrożnym. Jak nam z Krakowa donoszą, przed kilkunastu dniami niejaka Ludwika Miętus ze Starego Bystrego chcąca wyjechać do Ameryki, spotkała jakiegoś „urzędnika", który przyrzekł jej z całą gotowością wyrobić wizę na wyjazd, za wynagrodzeniem 20 dolarów. Okazało się, że był to brukowy oszust, który otrzymawszy żądaną ilość dolarów zwiał z miejsca i do dzisiaj jeszcze go nie wyśledzono. Nie należy się z nikim kumać, jeśli się kogoś dobrze nie zna.

Izaak Langer skazany na 4 miesiące aresztu za bezprawne nabywanie dolarów, żąda sprostowania, iż sam po ulicach dolarów nie kupował. — Otóż na podstawie pewnych informacyj stwierdzamy, iż Isaak Langer skazany został za to, że miał otrzymać dolary, które dla niego osoba trzecia po sieniach i ulicach skupowała. — A jeśli już tak Izaakowi Langerowi chodzi o dokładność i ścisłość, to po wygotowaniu wyroku w sądzie, przyrzekamy go w całości ogłosić.

Smutny wypadek. W dniu 29. grudnia zmarł nagle w naszych Gorcach na udar serca ś. p. Wiktor Stołyhwo słuch. IV r. wydz. agron. zjeżdżając na nartach z Niedźwiedzia.

Ś. p. Stanisław Ossowski Mr. Phar. właściciel droguerji i obywatel miasta Nowego Targu zmarł dnia 4 stycznia 1924. Cześć Jego pamięci.

Korespodent z Cz. Dunajca w liście do Redakcji żali się na miejscową gospodarkę gminną w lasach i apeluje do Starostwa w Nowym Targu, a specjalnie do Nadzoru leśnego o zbadanie stosunków na miejscu i położenie kresu niewłaściwemu wyrębowi drzewa, sprzedawanego firmie K. V. w Zakopanem.

Panama w Czarnym Dunajcu. Przeciwko szeregowi członków Magistratu w Czarnym Dunajcu toczą się dochodzenia sądowe o zbrodnie sprzeniewierzenia tak, że Czarnym Dunajcem obecnie niema kto rządzić.

Opinja publiczna jest wypadkami ostatniemi

poważnie zaniepokojona i oczekuje od Wydziału Powiatowego i Władz Administracyjnych jak najdalej idącego śledztwa i wyjaśnień.

Na sprowadzenie bibljoteki z Wiednia złożyli w dalszym ciągu: firma Dudziński, Potuczek, Rajski 1 miljon marek, p. Biernacki z Krakowa 250 000 mk, p. prof. Jan Bełtowski 250 tys.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyli na Bursę gimnazjalną p. Marja Wiśniewska z Łapsz niźnich miljon marek, Wendelin Haber 1.500.000 mk, Michałowie Mroszczakowie 2,000.000 mk.

Na Bursę gimn. w Nowym Targu złożyli p. F. H. nieprzyjęte honorarjum przez Dra. Bednarskiego 1,000 000 mk. p. Michał Pachucki znalezione 100 000 mk.

Dar biskupa Spiskiego. Biskup spiski ks. Jan Wojtaszak (góral i Polak z pochodzenia) przesłał ks. proboszczowi Fr. Kleinowi w Rychwałdzie 3 000 koron czeskich na tamtejszych pogorzelców.

Muzeum Tatrzańskiemu im. Dra. T. Chałubińskiego grozi, jak się z wielką przykrością dowiadujemy zamknięcie z powodu braku opału i niewypłacania personalowi pensji od dłuższego czasu. Kustosz Muzeum zabiega z całych sił o uchylenie tych braków, by nie dopuścić do zamknięcia tej pięknej z takim trudem zbudowanej placówki oświatowo-kulturalnej na Podhalu.

Drzewka owocowe: Już czas zebrać po wsiach zgłoszenia i zadatki na drzewka owocowe i dzikie (lipy i jesiony).

Mianowanie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie reskryptem z dnia 22/XII 1923 Nr. 5363/VII zatwierdziło nominację p. Edwarda Marfiaka na dyrektora Powiatowej Kasy Chorych w Nowym Targu i równocześnie zamianowało go Komisarzem tejże kasy w miejsce ustępującego p. Dra. Edwarda Mroza

Organy w Nowym Targu i na Podhalu. Że organy w Nowym obecnie grają na nabożeństwach to zasługa p. Stanisława Kosińskiego, obecnego organisty.

Z całem poświęceniem się i bezinteresownie dołożył p. Kosiński starań, że 5 głosów zestawił i nastroił tak, że dziś grać i słuchać głosu organu można. Do dalszej rekonstrukcji organu i miechu obiecuje się zabrac p Kosinski, lecz oczekuje ze strony parafjan i kompetentnych czynników zainteresowania się tą ważną w parafji sprawą i prosi o zorganizowaną, planową a ofiarną pomoc celem pokrycia koniecznych wydatków.

Z dotychczasowej pracy koło organu można z przyjemnością stwierdzić, że p Kosiński budowę organów zna i stroić umie dobrze.

To też chore organy, fisharmonje i fortepiany na Podhalu mogą w p. Kosińskim znaleść dobrego lekarza i stroiciela.

Państwowy Urząd pośrednictwa pracy pisze: Rekrutacja robotników i robotnic rolnych na wyjazd do Francji odbędzie się w Państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Nowym Sączu w dniach 14. 15 i 16 stycznia 1924 r. dla powiatów: Gorlice, Grybów, Jasło, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ i Spiż - Orawa. —

Pragnący wyjechać winni w powyższym terminie zgłosić się w Państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy z dokumentami. Na wyjazd muszą posiadać robotnicy dowód osobisty z fotografją, świadectwo moralności i książkę wojskową. Mężczyźni do 28 roku życia włącznie (kategorja A i B. przepisów sanitarnych) muszą posiadać zezwolenie z P. K. U. na wyjazd za granicę Kobiety muszą posiadać dowody osobiste z fotografjami, świadectwa moralności i metryki urodzenia. Ci, którzy nie ukończyli 21 roku życia muszą mieć zezwolenia od rodziców (opiekunów) na wyjazd potwierdzone przez urząd gminny. —

Przyjmowani będą tylko robotnicy (ce) rolni, silni i zdrowi, obeznani z pracami rolnemi.

Ostrzeżenie dla sprzedających drzewo! Chodzi po wsiach niejaki Henryk Herz z N. Targu i sposobem domokrążnym skupuje od gazdów drzewo zmawiając większe ilości, a zostawiając małenkie zadatki. — Po roku lub dłużej skarży o dostawę takiego drzewa po cenie jeszcze z przed roku, — Emanuel Stilier jako mocodawca Herza, zaś Herz wówczas świadczy.

Otóż pouczamy ludność, iż w takich procesach może się każdy bronić zarzutem, że żądanie skargi wykracza przeciw dobrym obyczajom i że drzewa dostarczyć nie może. bo Rząd polski zakazał dalszego niszczenia i wycinania lasów podhalańskich.

A już najlepiej przepędzić domokrążców z chałupy lub oddać w ręce wójta albo Policji do przyaresztowania gdyż kupno domokrążne jest zakazane. —

Nasz obowiązek: artykuł p St. J. nie nadaje się do Gaz. Podh. choć zawiera trafne myśli, bo roi się od wyrazów, niezrozumiałych dla naszych czytelników. Prosimy przerobić.

Ś. p. Leon Krobicki geometra, chorąży Sokolstwa polskiego, zmarł w Krakowie 29 grudnia z. r., przeżywszy lat 69. Zmarły był postacią znaną w Zakopanem, jako radny gminy i działacz w tamtejszem gnieździe sokolem. Cześć Jego pamięci!

Ilustrowane życie polskie; pismo wychodzące w Warszawie (ul. Złota 7.) ukazał się nr. 5, zawierający bogatą treść w artykułach: Pięciolecie niepodległości a kultura polska. Morze polskie i flota nasza, korespondencje), oraz kilkanaście ilustracyj. Cena 600 000 m. za 1 numer

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Podhalanie! Czytajcie i rozpowszechniajcie swoją Gazetę.

LICYTACJA.

Współwłaściciele urbarjalni w Łapszach niżnych na Spiszu rozpisują niniejszem publ. ustną licytację na dzień 10/1 1924 r. o godz. 10 tej przed południem w urzędzie gminnym w Łapszach niżnych, gdzie zostanie sprzedane około 5000 m^3 drzewa na pniu na parceli l. 4487 na t. zw. Kopincu, składające się w 80% ze świerku, a w 20% z jodły w wieku lat 80.

Cena wywołania pro m^3 w wartości 1 dolara amerykańskiego.

Przed rozpoczęciem licytacji ma być złożone wadjum do wysokości 10% całej ceny wartościowej.

Warunki licytacyjne do przejrzenia:

1) w urzędzie gm. } w Łapszach niżnich
2) w Eksp St. S. O. }

3) w Starostwie S. O. w Nowym Targu pod czas godzin urzędowych.

Łapsze niżne 19/XII 1923.

Andrzej Krawontka — naczelnik gminy

Wojciech Kalafut — prezes urb.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Berka w Nowym Targu